WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 58. **Bochum, wtorek, 19 maja 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Gerthe. W przeszłą niedzielę odbyło się w Gerthe w lokalu p. Säkeland'a zebranie, celem założenia towarzystwa. Zebranie zagaił i przewodniczył mu pan Jan Wojciechowski. Prócz Rodaków z Gerthe, przybył też na zebranie miejscowy ks. wikary Brachtheuser, redaktor „Wiarusa Polsk.“ z Bochum i kilku członków towarzystw św. Wawrzyńca w Castrop i św. Jakóba w Sodingen. Na zebraniu przemawiali: ks. wikary Brachtheuser, p. Walkowiak z Castrop, p. Stachowski z Sodingen, p. A. Brejski z Bochum i inni. Na członków zapisało się 24 Rodaków, spodziewać się jednak należy, że liczba członków w krótkości się znacznie powiększy. Prezesem obrano pana Wojciecha Sobolewskiego, zast. p. Fr. Kuśnierka, sekretarzem p. Piotra Antoniewicza, zast. p. Wojciecha Lipthala, kasyerem p. Jana Wojciechowskiego, zast. p. Stanisława Piotrowskiego. Na honorowego prezesa poproszono ks. wik. Brachtheusera. Zebranie zakończono pieśnią kościelną, poczem zebrani jeszcze dłuższy czas zabawili się wspólnie, śpiewając różne poważne i wesołe piosenki i gawędząc swobodnie. Nowo założone towarzystwo oddało się pod opiekę św. Jadwigi, obierając ją za szczególną swą Patronkę. Mamy nadzieję, że nowe towarzystwo pomyślnie rozwijać się będzie. Szczęść mu Boże!

Germanizacya przez Kościół

coraz szersze przybiera rozmiary w Prusiech Zachodnich. Oto co piszą do „Pielgrzyma“:

Z parafii Jeleńskiej.

Kiedy w roku 1893 nasz dawniejszy, ukochany proboszcz ks. Dyonizy Schmidt, który u nas około 30 lat urzędował, umarł, powstał wielki smutek w naszej parafii, bośmy w nim utracili prawdziwego ojca duchownego, który otaczał nas wszystkich równą miłością. Krótko po jego śmierci przysłała nam władza duchowna administratora ks. H., który choc Niemiec z pochodzenia, wyuczył się mowy naszej i w kościele żadnej zmiany na naszą niekorzyść nie zaprowadził, tylko się trzymał dawnego zwyczaju. Po paru miesiącach dostaliśmy proboszcza ks. H., także niemieckiego pochodzenia i sądziliśmy, że wszystko pozostanie tak jak za czasów tak przez nas ukochanego nieboszczyka, lecz z boleścią przekonaliśmy się, żeśmy się omylili, gdyż nasamprzód zaszły zmiany co do kazań przez powiększenie kazań i śpiewów niemieckich a obecnie też i w przygotowaniu dzieci do Sakramentów św. S. p. ks. Schmidt udzielał dzieciom naukę po polsku i po niemiecku stósownie do narodowości, dziś zaś odbywa się nauka tylko w niemieckim języku, choć parafianie są po największej części Polakami. Kiedy się pytałem polskich dzieci, dla czego nie uczą się katechizmu po polsku, odpowiadały mi, że mówiono im, iż „Panu Bogu wszystko jedno, w jakim języku się do Niego modlimy“. Dzieci albo nie śmią albo nie umieją na to odpowiedzieć, dla tego ja pozwalam sobie na tem miejscu, co następuje, powiedzieć:

Kiedy podług tego orzeczenia Panu Bogu wszystko jedno, w jakim języku się modlimy, dla czego to ks. proboszcz wszystkich dzieci nie uczy religii po polsku?

A teraz odzywam się do was kochani współparafianie jeleńczcy: Wkrótce zjedzie do nas nasz Najprzew. ks. Biskup na bierzmowanie. Kiedy będzie u nas, udajmy się do niego jako Ojca naszego i poprośmy go, aby zarządził, żeby nasze polskie dzieci odbierały naukę w ich ojczystym języku i w kościele nasz język był więcej uwzględniany. Kiedy to uczynimy, to możemy być przekonani, że ksiądz Biskup naszej prośby wysłucha.

Skandaliczne stosunki na Warmii.

Porównywując stosunki w Gdańsku a Olsztynie z powodu ustępstwa pozyskanego przez Polaków gdańskich, pisze „Gazeta Olsztyńska“:

„Tu polska nauka do Sakramentów św. zaginęła od lat czterech i ani słychać, żeby ją przywrócono. Raz po raz rodzice dopominają się, ale odpowiedź brzmi, że kiedy po niemiecku nie umieją, to później do Sakramentów św. przyjęte zostaną. A więc od niemieckiego języka zależy przyjęcie do Sakramentów św. Spiew polski w kościele powoli ustaje, i za kilka lat chyba wcale go nie będzie. Jeden z starszych wiarusów zarzęczał nam, że jeżeli germanizacya tak dalej w kościele u nas pójdzie, to za latdwadzieścia nikt o polskich katolikach w Olsztynie nie będzie wiedział.

Jak się dowiedzieliśmy, to pojedyńcze osoby zwracały się tak do miejscowej władzy duchownej, jak i do urzędu biskupiego, aby śpiewano w kościele olsztyńskim i po polsku, aby dzieci polskie po polsku do Sakramentów św. przygotowane zostały. Ponieważ te pojedyńcze prośby jakoś skutku nie odnoszą, trzeba będzie otwarcie i publicznie wystąpić z prośbą, aby nauka i śpiewy znowu tu przywrócone zostały. (Brawo!) Przecież centrum, któremu tu niektórzy tak namiętnie hołdują, wyraźnie żąda, aby nauka religii dzieciom w języku ojczystym była udzielaną, jakoż tedy wyznawcy centrowi inaczej mówią, a inaczej czynią?

Dziś wymawiać się nie można, jakoby księży było brak do udzielania dzieciom polskiej nauki. Udzielali przecież tutaj kapelani nawet oficerom nauki polskiego języka. W Brunsberdze seminaryum duchowne przepełnione, więc księży w dyecezyi będzie coraz więcej, a jeżeli język polski będzie dostatecznie uwzględniony, to starczy duchownych i dla polskich parafian. Trzeba tylko wszędzie swych praw dochodzić i starać się o to, aby polscy parafianie mieli te same prawa, co i niemieccy. W przeciwnym razie łatwoby być mogło, że im więcej będziemy mieli duchownych, tem prędzej nas zaniemczą. (!)“

Komentarze zbyteczne.

Wolność wyborów.

Parlamentarna komisya rugów wyborczych zakwestyonowała mandat wybranego w powiecie międzyrzecko-babimojskim rządowca pana Dziembowskiego, który przy pomocy presyi wyborczej zwyciężył naszego kandydata księdza proboszcza Szymańskiego z Dąbrowy większością zaledwie 363 głosów.

Komisya poleca parlamentowi zawezwać rząd do przeprowadzenia śledztwa w 10 punktach zaniesionych protestów wyborczych.

Dla ilustracyi naszych stosunków wyborczych podajemy niektóre szczegóły z protestu wyborców antysemickich i polskich.

Z protestu antysemickiego dowiadujemy się, że przełożony biura wyborczego w Chwalinie pan Kiem wydalił wyborców, którzy pragnęli zaczekać na rezultat wyborów, z lokalu wyborczego i naruszył w ten sposób przepisy prawa wyborczego z dnia 9 maja 1886 roku. Nadto podniesiono w proteście, że publikacya nie nastąpiła wszędzie na tydzień przed terminem wyborczym.

Protest, zaniesiony ze strony polskiej, zaczepia wybór p. Dziembowskiego w 14 punktach. Przedewszystkiem zarzuca landratowi hr. Westarpowi, że w charakterze urzędowym wywierał presyę na wyborców: Hr. Westarp towarzyszył p. Dziembowskiemu w jego podróżach agitacyjnych i rozsyłał do sołtysów kartki wyborcze z nazwiskiem p. Dziembowskiego. Również agitowali na rzecz kandydata rządowego komisarze okręgowi p. Anderten z Zbąszynia i p. Wessing z Międzyrzecza i to w charakterze urzędowym. Komisarz okręgowy w Pszczewie hr. Baudissin rozsyłał odezwy wyborcze jako pismo urzędowe, wolne od portoryum, zaopatrzone w pieczeć urzędową.

Protest narzeka także na sztuczną jeometryę wyborczą, niektóre obwody wyborcze rozmyślnie tak połączono, aby utrudnić przeciwnikom kandydatury p. Dziembowskiego udział w wyborach. Również wyborcom antysemickim zrobiono jak największe trudności, w przeciwnym razie bowiem byłby antysemita zamiast Dziembowskiego przyszedł do wyborów ściślejszych. Przed wyborami ściślejszemi ułożyli się zwolennicy Dziembowskiego z antysemitami i zwrócili im koszta wyborcze, aby głosowali na Dziemb. Część zwróconej sumy tych kosztów wyborczych odesłano do antysemickiego komitetu wyborczego w Waldeck.

W końcu wspomina protest wyborczy o różnych nadużyciach, jakie się działy w Zaborowie podczas głównych wyborów. Dzierżawca dominialny, pozasłużbowy kapitan Fechner, poczęstował dwóch ławników wyborczych estetycznem słowem "Schweinigel", a przełożony biura wyborczego Herkt czynnie znieważył 72-letniego szewca Wojciechowskiego i wyekspedyował go z lokalu wyborczego.

Tak się przedstawiają u nas „wolne“ wybory.

Śp. Emilia Sczaniecka.

Ostatnią swoją wolę spisała śp. Emilia Sczaniecka własnoręcznie w słowach następujących:

Ostatnia moja wola.

W chwili, gdy to czytać będziecie, już mnie wśród Was nie będzie, ale żegnając Was po raz ostatni, błogosławię wszystkich i do Boga zanoszę modły o Wasze szczęście, oddając Was pod Jego świętą opiekę.

Teraz ostatnią prośbę do Was zanoszę: ufna w Wasze przywiązanie, pewną jestem, że wypełnicie ostatnie moje rozporządzenie co do joty, a żadne światowe względy nie będą w

stanie odwieść Was od tego świętego obowiązku. Błagam Was o to i zaklinam: nie zmieniajcie w niczem mojego rozporządzenia, zaklinam Was wszystkich pod błogosławieństwem, a w szczególności tego, co ten list odpieczętuje:

1) Jeżeli umrę w Pakosławiu, trumnę moją ma zrobić porządkowy taką, jaką robi dla komornic.
2) Ubraną chcę być, jak zawsze chodzę.
3) Skoro się przekonacie, że już nie żyję, proszę uwiadomić proboszcza brodzkiego, bo chcę, żeby nabożeństwo odprawiło się w kościele brodzkim — kościół nie ma być ustrojony i żadnej nie ma być mowy, a obiad dla księży w Pakosławiu.
4) Ciało moje ma być przewiezione na bryczce wprost do Michorzewa i pochowane na cmentarzu; miejsce obierze proboszcz miejscowy; grób proszę zaraz przygotować, skoro umrę, żeby pochowanie ciała zaraz nastąpić mogło, gdy je bez żadnej pompy przywiozą.
5) Śmierć moja nie ma być ogłoszoną w dziennikach.
6) Osoby z rodziny, które nie będą przy mnie w ostatniej chwili, a daleko są zamieszkałe, mają być uwiadomione, że ich proszę, żeby nie zjeżdżały na mój pogrzeb, ale niech w swojej parafi zamówią Mszę świętą na moją intencyę i pomodlą się za moją duszę.
7) Ubodzy, którzy będą na moim pogrzebie, dostaną po marce.
8) Na mój pogrzeb proszę zaprosić księży z Lwówka i z Michorzewa do Bród. — Po zapłaceniu wydatków, proszę wyznaczyć 900 marek biednej polskiej rodzinie, która wsparcia potrzebuje a żebrać nie jest wstanie.

Marya Sczaniecka wie, o kim myślę.

Boże błogosław mojej Ojczyźnie i mojej rodzinie.

Emilia Sczaniecka.

Dnia 10 grudnia 1889.

Z krainy cudów.

Od czterech tygodni, w miejscowości Tilly sur-Selles, w kantonie Calvados we Francyi, posiadającej kościół z IX-go wieku, dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Wśród lasu okrytego zielenią wiosenną i między ptaszkami śpiewającem, ukazała się Matka Boska. Fakt ten stwierdziło już tysiące ludzi, a nawet współpracownik „Figara“, który przybył celem zdania sprawy z tej rzeczy, nazywa owo pojawienie się — „czynem niezwykłym“ i dodaje, że tylko nauka może objaśnić ten wypadek. W Caen tylko o tem mówią. Właściciele powozów robią świetne interesa, gdyż dotąd przeszło 20,000 osób zwiedziło miejsce cudowne i codziennie napływają nowe tłumy pielgrzymów. Owo drzewo święte, na którem ukazuje się Matka Zbawiciela, otoczone już jest balustradą, obwieszoną różnemi wotami. Światło pali się dzień i noc i zawsze czuwa przy niem po kilkaset ludzi. Proboszcz miejscowy, człowiek nadzwyczaj zacny i wykształcony, na zapytanie, co sądzi o owym cudzie, odpowiedział:

— Zdanie moje jest już wyrobione. Można przypuścić halucynacyę (przywidzenie, marzenie) u kilku osób, nawet dwudziestu, lecz nigdy u czterystu, bo przecież trudno, aby taka znaczna liczba ludzi podlegała delirium psychicznemu. Jak dotąd zgłosiło się do mnie przeszło 400 parafian, różnego wieku, stanu i wychowania, a wszyscy przysięgli, że widzieli Matkę Boską pod różnemi postaciami.

Radzca Delarbre ogłasza, iż widział Matkę Boską i swoje zeznanie kazał zaprotokołować w obecności dziekana fakultetu prawnego w Caen. Młoda dziewczynka, Ludwika Loliniere, potrafi całemi godzinami wpatrywać się w drzewo. Postać nieruchoma, wzrok prosto utkwiony, a na twarzy maluje się zawsze u niej wyraz szczęścia.

— Widziałam nareszcie Matkę Najświętszą! — wykrzyknęła uradowana.

— Jakiego koloru były Jej oczy? — zapytał ją obecny ksiądz.

— Miała dwie gwiazdy — brzmiała odpowiedź.

Pan Theron, ajent handlowy, zeznaje, iż przedewszystkiem ujrzał obłok biały, z którego wyłoniła się kobieta w sukni białej, przepasana wstążką niebieską. W kilka chwil później zjawiła się obok niej druga postać, której rysów nie mógł rozeznać. Dyadem brylantowy błyszczał we włosach niewiasty. Pan Theron przysięga, iż owo zjawienie się obserwował przez godziny. Poczem dyadem uleciał do nieba, a światło, jakie rzucał, było niemożebnem do wytrzymania. Gdy mu zwracano uwagę, że może się myli, odpowiada:

— Głupcem nie jestem, pijanym nie byłem i skłamałbym, gdybym inaczej powiedział.

Pan Boisard, znany dobrze w całem Caen, również widział Matkę Boską, tylko w kostyumie Najśw. Panny w Lourdes.

W ostatni tydzień 25 osób widziało Matkę Boską i wszystkie zeznały to pod przysięgą. Jan Franciszek Madeleine, liczący 50 lat, leśniczy księcia Broglie, przybył również na plac cudu. Około godziny 8 wieczorem nagle podniósł się i krokiem niepewnym, podszedłszy do drzewa, wyciągnął ręce i zawołał:

— Dziewico przeczysta! wybrałaś mnie z tysięcy ludzi, aby mi wypowiedzieć swoje zamiary. Nie jestem jednak zdolny do tego! — Przy tych słowach upadł na ziemię i zemdlał. Cóż na to powiedzą doktorzy i psychiatrzy?

Oprócz pojawiania się Matki Boskiej, przytrafiają się także wypadki uleczenia. Dziecko ośmnastomiesięczne sparaliżowane na jednę nogę, matka poświęciła Zbawicielce. Dziewczynka pod drzewem świętem, odzyskała w nodze zupełną władzę.

Drugi fakt przytacza dziennik „Moniteur de Cavados“: „Mieszkanka wsi Lingévres, udała się do Tilly z dzieckiem na plecach, kulawem na obie nogi. Zbliżyła się do drzewa cudownego, zapaliła świecę i zaczęła się modlić, prosząc o wyleczenie córki. Nagle dziewczyna zaczęła chodzić. Liczy ona 21 lat. Tysiące ludzi było świadkami tego cudu.“ Sprawozdawca „Figara“ widział tę dziewczynę, rozmawiał z nią i ta potwierdziła cudowne wyleczenie.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Brusach zostało w ubiegłą niedzielę założone Tow. dla Brus, Leśna i okolicy. Na odnośnem zebraniu przemawiali głównie p. Sikorski z Wielkich Chełmów i redaktor „Gaz. Gd.“ p Milski z Gdańska. Przewodniczącym obrany został miejscowy proboszcz ks. Biber, a zastępcą p. dr. Krefft, sekretarzem p. Jan Wróblewski, skarbnikiem pan Walenty Różek z Zabna, bibliotekarzem p. Jan Jagielski z Brus. Na członków zapisało się od razu 77 osób.

W Czystem pod Chełmnem zachorowało przed 3 miesiącami kilka osób na trychiny, z których dotąd jeszcze 3 osoby bardzo niebezpiecznie chore. Być może, iż wcale do zupełnego zdrowia już nie wrócą. A iluż to mądrali między ludźmi, którzy wierzyć nie chcą iżby były i szkodzić mogły zdrowiu trychiny!

Wartembork. Zeszłego czwartku odbyły się tu prymicye nowowyświęconego księdza Gross w kościele poklasztornym. Ludu zebrało się moc. Prymicyantowi asystowali przy mszy św. księża kapelani Spohn z Zyborka i Roski z Gutsztatu. Kazanie polskie

Jak Maciek zdobył karabin na Moskalu.

Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia

przez

Uczestnika powstania 1863 r.

(Dokończenie.)

Poszedł prosto za śladami. Drzewa i kręta droga zakryły go, zginął w gąszczu; jedna żywa dusza w tajemniczej puszczy, jedno bijące serce w ciszy, jedna myśl w tej sennej martwocie. Maćkowi mimo to było wesoło. Szedł żywo pod górę, zatrzymując się, żeby tylko zdjąć baranicę, otrzeć rękawem kożucha pot z czoła i fajczynę wypalić. Paliło go pod podeszwami, niecierpliwość gnała naprzód, nie chciał, aby bez niego poszli na Moskala i zostawili jak głupca z karabinem. Tego się bał najwięcej i coraz szybciej darł, drapiąc się w górę.

— Żeby ino zą dnia przylecieć — powtarzał. — Zapadnie noc, stracę ślad i co dalej, gdzie się obrócę, gdzie się podzieję i co ze sobą zrobię!...

Zatrzymał się, oparł o drzewo, przesunął z pleców kobiałkę, wyjął flaszkę, pociągnął i ruszył dalej w drogę.

Z bitego gościńca wielkie ślady kół i ludzkich stóp rzucały się na prawo.

— Skręcili — zawołał — teraz to już nie zginę.

Zwrócił się u podnóża łańcucha gór, lekką spadzistością biegł żywo. Buty moskiewskie dzwoniły mu, uderzając podkówkami.

Niezadługo poczuł dym i na załamie wzgórza w wielkiej kotlinie zobaczył obozowisko. Zaśmiał się i huknął z całych sił. Stanął, wyciągnął szyję i usłyszał rżenie koni,

— Jedne koniska mnie poznały.

Leciał dalej.

— Stój! kto idzie?...

Maciek się wyprostował.

— Do dziś rana kosynier z pierwszego batalionu, gdzie Bartek podoficer, a teraz taki, jak i wy strzelec, Maciek z Mirca.

— Chodź do mnie.

Maciek przyszedł i prezentował broń.

— Obdarłeś łajdaku Moskala — rzekł strzelec, uderzył go lekko pięścią w kark i popchnął na dół.

Chłop leciał jak opętany, trzymając w jednej ręce buty w drugiej karabin.

Wielka kotlina wrzała, kosynierzy z jedliny robili szałasy i stajnie, na ogniskach kotły kipiały, konie tymczasowo uwiązane u wozów mruczały wesoło, rozkazy krzyżowały się, a cały obóz jeszcze niesformowany przedstawiał dziwne mrowisko.

Maciek wpadł w sam środek.

— Jestem! — zawołał — a to karabin odebrany Moskalowi pod Szydłowcem, a to jego buty, ładownica i w niej sześć dziesiątek naboi... kożuszek!...

Kosynierzy, strzelcy, starszyzna obstąpili chłopa. Robiło się koło niego czarno tłumniej. Maciek radby wszystkie swe przejścia wypowiedzieć jednym tchem, lecz radość rozrywała mu płuca, tamowała oddech...

Jeden z oficerów podał mu manierkę z winem. Przechylił ją, wypił, odetchnął głęboko i zaczął opowiadać. Gestykulował, zatrzymywał się, czaił, kładł na ziemię, klękał i śmiał się do łez, gdy za karabin darował Moskalowi kozik i z litości rzucił mu dwa ruble.

— Rozzułem go, żeby jucha od razu nie mógł polecieć do swoich. Buty są galante i biorę je dla siebie, a te, co mam na nogach, oddaję napowrót rządowi narodowemu i proszę starszyzny, aby mnie przeznaczyła do strzelców.

— Niech żyje Maciek! — zawołał dowódzca.

— Niech żyje! — powtórzył obóz. Echa wtórowały, a Maćkowi się zdało, że dobiegną do samego Mirca i Kaśka je usłyszy.

Zdjął czapkę z głowy i kłaniał się na podziękowanie.

— W pierwszej kompanii strzelców, w pierwszym szeregu, pierwszy z prawej strony i pierwszy do awansu na podoficera! — ogłosił stary wódz.

Maciek stał wyprostowany, coś go okrutnie łechtało pod żebra, ryknąłby z ochotą, ale się wstydził.

— A baranicę utnij do połowy, żeby ci nie zawadzała wśród krzaków — dodał kapitan, klepiąc go po ramieniu.

— Już ja jej dam radę — odpowiedział, a podchodząc bliżej, dodał ciszej:

— Nasi z Bodzentyna jeszcze nie przyszli, za godzinę zrobi się noc, ślady zniknął. Na rozstajnych drogach trzeba ogień rozpalić i czekać na nich

— Zapomniałem o tem, Maciek, tyś się urodził na żołnierza!

— Bo gdyby nie ślady, co mnie zaprowadziły za dnia, błąkałbym się i cały tydzień.

Wydano rozkazy zapalenia wielkiego ogniska na skręcie z głównej drogi. Maćka zabrał kapitan do strzelców. Chłop szczęśliwy, lecz wyczerpany i zmęczony, rzucił się w szałasie na suche liście i zasnął, tuląc karabin do siebie. Nie chciał go wypuścić z rąk.

KONIEC.

powiedział ks. kapelan Kowalski ztąd, niemieckie ks. prob. Teszner z Olsztynka.

Chełmno. Włość 500 mórg obszaru sprzedał p. Kowalkowski w Kijewie panu Stefańskiemu z Osnowa za 124,500 mr.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ks. dr. Sypniewski, mansyonarz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, mianowany został administratorem parafii Wytomyskiej. Ks. administrator Napierała z Rawicza mianowany został proboszczem w Wielkich Samoklęskach a ks. kapelan Hechmann z Wronek proboszczem w Mielżynie.

Pan Kennemann (HKT!) z Klęki nabył dom Związkowy niemieckiego Towarzystwa rólniczego w Poznaniu przy ulicy Wiktoryi nr. 23 za 88 tysięcy marek.

Gołańcz. W tych dniach nabył p. Leszczyński z Ślązka wieś Ostrowo pod Gołańczą.

H. K. T. Z Pałuk donoszą o zabawnej uchwale, jaka miała zapaść na zebraniu Hakatystów. Podobno uchwalono jednogłośnie, ażeby nietylko nic u Polaków nie kupować, ale nawet, żeby nic Polakom sprzedawać nie było wolno! — Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze!

W Rogoźnie muzyk Werner, staruszek lat 81, wziął ślub z narzeczoną swoją dotąd niezamężną, a mającą lat 78.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Królewska Huta. Kapliczka, która stanie na cmentarzu kościoła św. Jadwigi będzie kosztowała 12000 marek. Połowę z tego podarował jeden z parafian.

Mikołów. W domu piekarza Machulca na ulicy Pszczyńskiej wszczął się w poniedziałek pożar. Domownicy wyratowali się wszyscy dzięki temu, że schody były z żelaza. Skąd ogień powstał, niewiadomo.

Wielki Chełm. W przeszłym tygodniu uderzył piorun w stodołę kupca Mehla w Chełmku, która zaraz stanęła w płomieniach. Mimo zabiegów zgorzała cała stodoła oraz druga do niej przytykająca.

Swiętochłowice. Werczan Księżyk tuztąd udał się zupełnie zdrów do pracy i pracował też jak zwykle, a już pół godziny potem znaleziono go na ławce bez duszy. Paraliż serca przerwał niespodzianie nić jego życia.

Centawa. W środę, 6-go b. m. rozstał się z tym światem nasz najukochańszy duszpasterz ś. p. Karól Dittrich. W zmarłym straciliśmy nietylko duszpasterza, lecz przyjaciela i ojca, który nas w każdej potrzebie wspierał.

Górniki pow. Tarnogórski. Mistrz rzeźnicki, Jan Michalski, pojechał w zeszłym tygodniu z towarem do Zabrza na targ. Po drodze uczuł boleści w policzku. Przyczyną bólu było, że Michalski miał na twarzy krostę i zdrapał ją. Zaraz po targu udał się chory do lazaretu knapszaftowego w Zabrzu i chociaż się nim lekarze natychmiast zajęli, jednakowoż zmarł biedak po kilku dniach wskutek zatrucia krwi.

Katowice. Zdarzył się w tych dniach na sądzie ławniczym ciekawy wypadek, o którym donoszą niemieckie gazety co następuje: Pewien świadek oświadczył, że woli po polsku, aniżeli po niemiecku zeznawać, gdyż nie jest Niemcem. Wtedy go sędzia zapytał: Czy jesteście Moskalem? Zkąd jesteście rodem? Swiadek odpowiedział, że jest Polakiem. A sędzia mu na to: U nas nie ma Polaków, tylko Niemcy, a wy przez takie zachowanie nie sprawowaliście się przyzwoicie przed sądem. Sąd skazał za to świadka, który musiał zeznawać po niemiecku, na sześć marek kary.

Nie jest to wprawdzie pierwszy wypadek tego rodzaju, boć zdarza się częściej, że świadkowie zostają karani nawet 1 lub 2 dniami aresztu, jeżeli nie chcą mówić po niemiecku przed sądem. Niestety sąd ma prawo ukarania w takim przypadku, gdyż zależy to od jego widzimisię. Jakimi poglądami się jednak w danym razie ten i ów sędzia kierować może, na to powyższe zdarzenie jest dobitnym dowodem. Kto twierdzi, że u nas nie ma Polaków, ten chyba się grubo myli — łagodnie się wyrażając. Warto się go spytać, który nauczyciel mu to powiedział, a nauczycielowi kupić jaką historyę, z którejby się mógł nauczyć, że istnieje naród polski na Ślązku i nawet prędzej tu był, aniżeli Niemcy.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pisma niemieckie poruszają znowu sprawę upadku ustawy szkólnej, wypracowanej przez byłego ministra oświecenia hr. Zedlitza. Swieżo polemizuje „Hamb. Korresp.“ z „Reichsbote“ i pisze, że cesarz nie chciał wówczas na rozstrzygającem posiedzeniu ministerstwa zgodzić się na cofnięcie ustawy. Cesarz uczynił to ze względu nie tylko polityki szkólnej, ale raczej ogólnej polityki, ponieważ pragnął, aby ustawa ta przyjętą została nie tylko głosami konserwatystów i centrum, ale także głosami stronnictw środkowych.

— Za dwuletnią służbą wojskową przemawiają „Berl. Pol. Nachr.“, ponieważ zdaniem tego dziennika życzą sobie tego wszyscy dowódzcy korpusów.

Paryż. Cesarz Wilhelm przesłał prezydentowi Francyi Fauremu telegram, wyrażający współczucie z powodu nieszczęścia kolejowego pod Adelia w Algierze. Prezydent polecił natychmiast ambasadorowi berlińskiemu Herbette wyrazić cesarzowi serdeczne podziękowanie.

Zofia. Przedstawiciele Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Anglii, Rosyi, Grecyi i Belgii wręczyli onegdaj księciu Ferdynandowi na uroczystem przyjęciu swe listy wierzytelne. Poczem odbył się obiad galowy.

Budapeszt. Ogłoszona encyklika papiezka do biskupów węgierskich przypisuje pomyślny rozwój Węgier przestrzeganiu przepisów ewangielii, przypomina, że papieże popierali zawsze obywatelskie swobody Węgier, uskarża się na zmniejszanie się poszanowania dla Kościoła nawet pomiędzy katolikami, zachęca kochających swą ojczyznę Węgrów do pracy nad usunięciem zatargów wewnętrznych i wyraża nadzieję, że cześć oddawana obecnie zewszystkich stron koronie św. Szczepana zwiększy przywiązanie ludu węgierskiego do domu habsburskiego i Stolicy Apostolskiej.

Massawa. Wszyscy jeńcy włoscy, znajdujący się w Agame, wydani zostaną jen. Baldissera. Ras Mangasza przyrzekł w przeciągu sześciu dni wydać wszystkich jeńców, znajdujących się w Tigre i Larta.

Rzym. Podana przez niektóre dzienniki francuskie wiadomość, jakoby został już zawarty pokój pomiędzy królem Menelikiem a rządem włoskim zdaje się być przedwczesną.

Z różnych stron.

Guennigfeld. Nasz nowy kościół katolicki zostanie prawdopodobnie w trzecią niedzielę po Zielonych Swiątkach poświęcony.

Rotthausen. Górnik Domaszyk chcąc wejść do kosza, który zawcześnie poszedł w górę, został na kawałki porozdzierany. Domaszyk pozostawił żonę z kilkorgiem dzieci.

Oberhausen. Donoszę, że policya nie chce zezwolić, aby procesya Bożego Ciała odbyła się w parafii Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

Camen. Górnik Mertens wpadł do szybu, gdzie też śmierć znalazł.

Osnabruk. Najprzew. ks. Biskup dr. Bernard Höting obchodzić będzie 6 czerwca 50-letni jubileusz kapłaństwa.

W Frankfurcie rozpoczął się proces przeciwko 15 urzędnikom kolejowym, którzy przez długie lata dopuszczali się przeniewierzeń ze sprzedażą biletów. Szafnerzy Müller i Schmidt zostali skazani na rok i dwa miesiące więzienia, Heimlich na 10 miesięcy, Burkhardt na pół roku, Press na 2 miesiące i 3 dni.

Ważne rozporządzenie. Wyższy sąd administracyjny zawyrokował, że policyi przysługuje prawo zamykać posiedzenie każdego towarzystwa o 11 godzinie wieczorem, jeśli gospodarz odnożnego lokalu nie ma pozwolenia, podług którego wolno mu lokal mieć dłużej otwartym. Władze policyjne zostały o tem rozporządzeniu powiadomione osobnym okólnikiem.

Srodek zapobiegający oparzeniu wynalazł świeżo uczony francuzki Thierry zupełnie przypadkowo. Thierry przez jakiś czas używał do swych badań kwasu pikrynowego. W czasie doświadczeń, skóra na rękach badacza niejednokrotnie była zwilżona roztworem kwasu. Jakże się zdziwił uczony, gdy mu w kilka dni później padła na ręce kropla palącego się fosforu, a pomimo to nie uczuł wcale bólu. Chcąc się zupełnie dokładnie przekonać puścił na skórę ręki kroplę palącego się laku i również bólu nie odczuł. Widocznie więc kwas pikrynowy znieczula skórę tak skutecznie, iż palące się nawet materye nie powodują oparzenia. Thierry zamierza ogłosić wynik swoich badań nad tą własnością kwasu pikrynowego, ale przedtem jeszcze stwierdzi, czy kwas ten, jako trucizna, nie wpływa szkodliwie na organizm zabezpieczającego się od oparzenia i jakiego roztworu kwasu używać należy.

Nowość. Dyrekcya kolei zarządziła, że właściciele zeszytów zawierających bilety kolejowe umyślnie zestawione, mogą odtąd zawracać wedle potrzeby do miejscowości, zkąd podjęli podróż; jak dotąd trzeba było omijać miejscowość, z której rozpoczęła się podróż aż do ukończenia całej podróży.

W sprawie święcenia niedzieli. Od dłuższego już czasu czynią kupcy we wszystkich niemal miastach usilne zabiegi, aby restauratorom i gościnnym nie wolno było sprzedawać w niedziele i święta uroczyste po za dom potraw i napojów, uzasadniając to tem, że ponoszą wskutek tego wielką stratę. Jak się zdaje, starania ich uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, gdyż jak donosi „Schl. Ztg.“, w najbliższym czasie wyjść ma rozporządzenie, ograniczające sprzedaż przez restauratorów potraw i napojów w niedzielę tylko na godziny, w których równocześnie wszystkie składy mogą być otwarte.

Bardzo dobre prawo wydał sejm stanu nowojorskiego w Ameryce. Otóż prawo to przepisuje, ażeby na każdem naczyniu, w którem sprzedaje się publiczności truciznę, podanym był wybitnemi literami najskuteczniejszy środek przeciwdziałający. W ten sposób w razie, gdy nastąpi jakie zatrucie przez pomyłkę, publiczność wiedzieć będzie, jakiego środka użyć dla ocalenia zatrutego.

W Belowarze w Chorwacyi wszedł pewien mężczyzna do golarza, który na pozór był zdrów. W czasie golenia, gdy golony wyciągnął szyję — golarz ulegając nagłemu napadowi szaleństwa przerznął mu brzytwą gardło jednym zamachem.

Cenzura na granicy. Pewien literat opisuje, co mu się wydarzyło na granicy rosyjskiej.

„Pierwszym przedmiotem — opowiada — który zwrócił na siebie uwagę rosyjskiej straży granicznej były dwa zeszyty francuzkiego pisma „Nouvelle Revue“.

— Co to jest? — zapytał się mnie najstarszy strażnik graniczny w języku niemieckim.

— To jest francuzkie czasopismo miesięczne „Nouvelle Revue“ — odpowiedziałem.

— Dobrze, ale chciałbym wiedzieć treść tego czasopisma.

— Nie mogę przecież opowiedzieć panu treści wszystkich artykułów w jednej minucie!

— W takim razie muszę zeszyty przesłać do biura cenzury w Warszawie.

— Czy francuzka „Revue“ jest zakazaną w Rosyi? — zapytałem zdziwiony.

— Zakazanem jest wszystko, czego nie rozumiem — brzmiała odpowiedź.

Tego samego losu doznały moje książki w języku duńskim. „Ale największą było dla mnie zagadką — kończy ów literat, — dla czego strażnik zabrał także mój słownik chińsko-francuski. Rozwiązanie łatwe: Zakazanem jest w Rosyi wszystko, czego strażnik nie rozumie.“

OD REDAKCYI.

Pan Banach w Roennebeck. Na jaki cel zostać mają przeznaczone nadesłane 6 marek?

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Towarzystwo św. Alojzego w Cottenburgu

donosi, że poświęcenie chorągwi 24-go maja **nie odbędzie się.** Chorągiew będzie poświęcona bez zabawy. Zabawa odbędzie się później. Bliższych wiadomości dowiedzą się prezesowie przy poświęceniu chorągwi w Marten.

Zarząd.

Z powinszowaniem Imienin

na dzień 20-go maja.

Szanownemu Panu

Bernardowi Palutowi.

w Horsthausen.

Zorza się rumieni od wschodniej krainy, dla nas niejako piękniej, gdyż dziś Twoje Imieniny. Tak jak ta zorza słoneczku przoduje. Niech każde słowo, które z ust naszych ulatuje, świadczy zawsze o serdecznej miłości, którą pragniemy zachować da Bóg do późnej starości. Winszujemy przedewszystkiem błogosławieństwa Bożego, a zatem fortuny, także szczęścia najlepszego przy wyborze dobrej żony. A teraz wyrażamy życzenie nasze, niech cię Bóg tym obdarza [czego tylko pragnie serce twoje. Wiwat niech żyje! Bernard Palut 9999 razy aż echo po całym Horsthausen głos rozniesie. Tego Ci życzą twoi przyjaciele

F. P., St. T., A. P., K. S., M. K.

Koch. Szwagrowi i Kumotrowi

Janowi Dolacie.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Waszem imieniem słynie, * Zyczymy, niechaj w obfitości * Sto lat życia Waszego płynie, * Kwiaty wiosny. niech Wam nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją, * Jak lilia i kwiat róży, * Zyj kumotrze jak najdłużej. Tak kukumotrowi winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! kumotr Jan Dolata, aż całe Bickern zadrzy. Tego Wam życzą

I. Lisiecki, M. Markowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.